

# STASKO

## K U R I E R

*Sztuka z modlitwy —  
zwiedzamy Muzeum Ikon*

*A może do teatru ?  
Recenzja pewnej komedii*

*Rowerem nad Świder —  
wycieczka na koniec sezonu*

*Wywiad z naszym  
przedstawicielem w  
Młodzieżowej Radzie  
Dzielnicy Ochota*

*na jesień*



# Edytorial

Złocistość wczesnej jesieni błednie i ustępuje powoli listopadowej mglistej szarości. Senna atmosfera ciemnych, ponurych poranków może zawładnąć duchem i zniechęcić do jakiegokolwiek aktywności. Dlatego w tym numerze „Kuriera” prezentujemy pomysły na ciekawe spędzenie pierwszych tygodni listopada.

Patrycja Stępień ulega refleksyjnemu charakterowi tych dni i zanurza się w niezwyklej przestrzeni kontemplacji, odwiedzając Muzeum Ikon. W artykule relacjonuje swoje przeżycia związane z przebywaniem wśród *sztuki z modlitwy*. Więcej szczegółów nie zdradzam i zapraszam do lektury.

Nieco dalej — bo 30 kilometrów od Szkoły — prowadzi nas artykuł Dominika Głębockiego o pewnym mieście na prawym brzegu Wisły, Wybierzemy się na wycieczkę śladami przeszłości, poznamy unikatową, lokalną architekturę i zbłądzimy w leśną knieję. Jeżeli nie wiesz jeszcze jaką miejscowość mam na myśli — ten artykuł jest właśnie dla Ciebie.

Sonia Serafin proponuje komedię w teatrze Capitol jako lekarstwo na senność i ponure jesienne dni. Jeżeli czujesz, że potrzebujesz odpocząć od nadmiaru zajęć, to propozycja właśnie dla Ciebie. Znakomita recenzja tego spektaklu z pewnością Cię do tego przekona.

Na koniec wracamy do wydarzenia z ostatnich dni i przedstawiamy wywiad z naszym nowym przedstawicielem w Młodzieżowej Radzie Dzielnicy. Zapraszamy do lektury!

Udało się. „Staszic Kurier” przetrwał [kolejny] kryzys i powraca. Zasileni nowym naborem zaczęliśmy intensywnie pracę nad nową formułą naszego szkolnego czasopisma. Jej efektem — na razie skromnym — jest ten numer, w którym testujemy niektóre elementy nowej koncepcji tematycznej. Mamy nadzieję, że przypadnie Wam do gustu. Czekamy na opinie i pomysły, jesteśmy otwarci na konstruktywną krytykę. Wszystkim, którzy w minionym roku kierowali swoje listy do Redakcji dziękujemy i zapraszamy ich do współpracy.

Paweł Piluch

**PRZYGOTOWUJEMY ARTYKUŁY DO NASTĘPNEGO NUMERU  
O SETNEJ ROCZNICY ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI**

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH PASJONATÓW HISTORII, LITERATURY I MUZYKI POLSKIEJ  
DO WZIĘCIA UDZIAŁU W TYM PRZEDSIĘWZIĘCIU**

**PROSIMY TEŻ UCZESTNIKÓW RÓŻNYCH FORM SZKOLNYCH OBCHODÓW TEJ ROCZNICY  
O DOSTARCZANIE MATERIAŁÓW [REPORTAŻY, ZDJĘĆ] DO REDAKCJI**

**PROWADZIMY W DALSZYM CIĄGU NABÓR DO REDAKCJI**

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY PISAĆ ARTYKUŁY,  
PROWADZIĆ WYWIADY, TWORZYĆ GRAFIKI, FOTOGRAFOWAĆ,  
A PRZED E WSZYSTKIM — SKŁADAĆ TEKSTY**

**ZAINTERESOWANYCH PROSIMY O KONTAKT PRZEZ FACEBOOK KURIERA**

# Sztuka z modlitwy, modlitwa w sztuce

Stara Ochota nie jest dzielnicą, w której chodzi się na spacer. Widząc ją, na pewno nie myślimy o odkrywaniu innych kultur, a najczęściej w ogóle o odkrywaniu czegokolwiek. A jednak to wśród tych zmęczonych życiem, posępnych bloków przycupnęła barwna społeczność prawosławna. Początkowo trudno znaleźć wśród szarych ponurych murów Muzeum Ikon i kaplicę św. Grzegorza Peradze.

Dawniej sale wykładowe tego gruzińskiego kaptana przepiękne były młodzieżą, dziś w świątyni jego imienia młodzi ludzie spotykają się na chwilę modlitwy i kontemplacji. To jedyne miejsce w Warszawie, gdzie nabożeństwa odbywają się w języku polskim, a nie tradycyjnie w staro-cerkiewno-słowiańskim. Wchodzę do kaplicy. Do cichego, nieoświetlonego wnętrza z trudem docierają odgłosy ulicy. Jedyne źródło światła stanowią ledwo przedzierające się przez przybrudzone okna promienie słońca, nawet symboliczne świece nie palą się w niczyjej intencji. Z ikonostasu\* patrzy prosto na mnie, cały w złocie, Chrystus Pantokrator. Żaden kolor nie znalazł się tu przypadkiem. czerwień ścian oznacza moc, piękno, a granat zbliża do nieba. Współgrając, barwy te oznaczają rzeczywistość ziemską i niebiańską.

„Pani jest prawosławna?” – wyrzywa mnie z zamyślenia kustosz muzeum. Hmm. Nie, nie jestem, ale za drzwiami takich miejsc kryje się zupełnie inny świat, jak zresztą za każdym człowiekiem.

Przykościelne muzeum jest naprawdę małe. Bielonych ścian pilnuje szereg metalowych krzyży, niektóre nawet z VIII wieku; do tablicy przyszpilono różne wizerunki Matki Boskiej. Okien jest tu niewiele – kopie witraży naniesiono na ogromne płótna. Tu Biblia Lutra, tam Tora. „Bo my tu mamy różne religie”. Jednak tym, dlaczego się tu przychodzi, co najbardziej przykuwa wzrok, są ikony.

Pierwszym skojarzeniem ze słowem ikona jest dla mnie element interfejsu graficznego – np. „Moje dokumenty”. Pierwowzorem tej nazwy są jednak obrazy pochodzące z kręgu kultury bizantyjskiej. Przed schizmą wschodnią (1054), czyli podziałem Kościoła na wschodni i zachodni, występowały w całym chrześcijańskim świecie, obecnie głównie w jego prawosławnej części. Co ciekawe, są one pisane, a nie malowane, a tradycyjnie niektóre elementy wykonuje się z 24-karatowego złota. Zastanawiać może sposób ich powstawania – dlaczego pisanie, a nie malowanie?

Pierwsze nasuwające się skojarzenie – może to kalka z rosyjskiego? писать /pisać/ ma jednak dokładnie takie samo znaczenie jak w naszym ojczystym języku, tak więc niczego nie wyjaśnia. Chcąc rozwikłać tę zagadkę musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, do czego w ogóle służy ikona. Otóż ma ona za pomocą kolorów głosić i uobecniać Słowo Boże, tak więc pełnić przede wszystkim funkcję informacyjną i ewangelizacyjną, a dopiero na drugim miejscu posiadać walory estetyczne, których oczywiście nie można jej odmówić. Jako że obecnie analfabetyzm raczej się nie zdarza, te malowane temperą na płótnie obrazy utraciły, choć nie całkowicie, swój wymiar edukacyjny, ciesząc się z kolei nieustającą popularnością w świecie artystycznym. W Polsce najwięcej z nich powstaje na styku kultur – na wyśmiewanym z niewiadomych powodów Podlasiu, choć oczywiście w warsztatach ikonograficznych można brać udział nawet w Warszawie.

\*Ikonostas – ozdobna, pokryta ikonami ściana we wnętrzu cerkwi, która znajduje się między miejscem ołtarzowym a nawą przeznaczoną dla wiernych.

Lelechowska 5, wstęp: 15zł

# Gdzie Świder płynie z wolna...

## czyli o rozkwicie i upadku pewnego miasta

Niespełna 30 km na południowy wschód od naszego Liceum znajduje się niewielkie, spokojne miasteczko. Aż do lat czterdziestych miejscowość ta była dla Warszawiaków popularnym letniskiem i uzdrowiskiem – wypoczynku zażywały tam największe osobistości dwudziestolecia – jak Józef Piłsudski czy Julian Tuwim, a Władysław Reymont zapisywał kolejne karty „Chłopów”. Jednak i dziś, zapomniany turystycznie i uznawany za mieszkalne przedmieścia Warszawy, Otwock – bo o nim mowa – wciąż może nas zaskoczyć swoimi urokami.

Miasto zawdzięcza swój rozkwit powstaniu Kolei Nadwiślańskiej, uruchomionej w 1877 r. Zaledwie w piętnaście lat wokół stacji rozwinął się nowoczesny zespół osadniczy, a w 1893 r. otwarto pierwsze sanatorium przeciwgruźlicze, oparte o unikatowy mikroklimat. Równocześnie rozwijało się budownictwo wypoczynkowe – powstawały liczne drewniane wille letniskowe słynące ze swojego oryginalnego stylu – ochrzczonego przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – świdermajerem. Za twórcę tej estetyki uważa się Michała Elwiro Andriolliego, architekta pierwszej willi w tym stylu. Fakt, że do początku XX w. powstało ich około sześćset, świadczy o ich niezwykłej popularności i uniwersalności.

Dramat II Wojny Światowej rozpoczął proces upadku miasta. Znakomitą część mieszkańców stanowili Żydzi, którzy po wkroczeniu wojsk niemieckich byli osadzani w gettach, a następnie wywożeni do obozu w Treblince. Wielu zostało też zamordowanych w samym Otwocku. Do swoich domów już nigdy nie wróciło czterdzieści procent przedwojennej ludności miasta – aż osiem tysięcy osób...

Mienie pożydowskie i ponemieckie, na które składało się ok. 430 opuszczonych nieruchomości, znacjonalizowano. Mimo że letniskowe obiekty nie nadawały się do całorocznego użytkowania, Urząd Miejski zdecydował się je zasiedlić. Zamieszkali w nich głównie pogorzelnicy ze zniszczonej Warszawy. Nie utożsamiali się z tym miastem i traktowali je jako miejsce tymczasowego pobytu i z czasem doprowadzili otrzymane budynki do ruiny. Do dziś pozostało wiele niszczących porzuconych domów.

Czy coś zatem z dawnego Otwocka pozostało? Tak, a odkrywając ślady dawnej świetności – w większości nieznane i opuszczone – możemy poznać to miasto i smutne jego dzieje.

Największym świdermajerem jest pensjonat Adama Gurewicza – ul. Armii Krajowej 8. W swojej bogatej historii pełnił wiele ról: od pensjonatu, poprzez komendanturę niemiecką, szpital wojskowy, sanatorium, na liceum medycznym kończąc. Od 1997 r. stał nieużywany, a jego stan z roku na rok się pogarszał. Kiedy dwa lata temu rozpoczęto od dawna oczekiwaną restaurację, nikogo specjalnie nie zdziwiło, że podczas prac napotkano na niespotykane w tej szerokości geograficznej gatunki grzybów. Obecnie roboty wciąż trwają, a odnowiony pensjonat ma zostać oddany do użytku na wiosnę przyszłego roku.

Kolejnym punktem naszej wycieczki jest park miejski, którego powstanie wiąże się ze skandalem. Otóż nowo powstała willa wybudowana na bardzo drogi, zagraniczny kredyt miała się stać kasynem. Niestety zgody na to nie wyraziły władze w Warszawie, prawdopodobnie ze względu na renomę jaką wówczas cieszyła się otwocka administracja.

Długów budynku nie udało się spłacić aż do wojny, w czasie której pełnił on rolę „domu żołnierskiego”, czyli odpowiednika świetlicy dla żołnierzy oczekujących na wystąpienie na front.

Inną sensacją rozgrywającą się w pobliżu parku był pojedynek Wacława Cichoszewskiego, studenta Politechniki Warszawskiej, z Mieczysławem Muśnickim, zamożnym przemysłowcem, o rękę panny Kazi, pochodzącej ze znanej otwockiej rodziny. Nie znamy wiernego opisu wydarzeń, ale według najpopularniejszej wersji, należącej do rodziny panny, Wacław przegrał, a Mieczysław uciekł do Kanady przed grożącą mu karą kilkuletniego więzienia. W miejscu śmierci studenta, na skrzyżowaniu ulic Filipowicza i Poniatowskiego, rodzina Geislerów – przyjaciół Muśnickiego, postawiła pamiątkowy krzyż.

Otwock słynął z sanatoriów i uzdrowisk. Mieścili się tu też inne placówki, np. Zakład dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych Żydów „Zofiówka” – ul. Kochanowskiego 10. Leczono tam spokojnych chorych, zdolnych do pracy, którą uznawano za część uspołeczniania. Jedną z kuracjuszek była matka Juliana Tuwima – Adela, zmarła w Otwocku podczas likwidacji getta. Pisał potem poeta:

*Zastrzelił ją faszysta,  
Kiedy myślała o mnie...  
(...)  
Przestrzelił świat matczyny:  
Dwie pieśzcotliwe zgłoski,  
Trupa z okna wyrzucił  
Na święty bruk otwocki.*

Dzisiaj Zofiówka, jak większość starszych budynków, stoi opuszczona i niszczeje. Jest jednak wciąż użytkowana jako popularne miejsce do gry w Airsofta. Została też wykorzystana w roli planu zdjęciowego słynnego filmiku: „... 01101101 01110101 ...”.

Otwock leży nad rzeką Świder. Jej nazwa pochodzi od prastowiańskiego „świd” oznaczającego wodę. Wzdłuż rzeki wytyczone są malownicze szlaki rowerowe i piesze. Na wyciągnięcie ręki są urokliwe bagna, torfowiska i porośnięte sosnami wydmy. Najwyższa z nich to Meran, na której stała nawet kiedyś skocznia narciarska z torem saneczkowym.

W Otwocku dwudziestego pierwszego wieku, jednej z wielu nijakich „sypialni Warszawy” kryje się jeszcze kilka niezwykłych miejsc. Nim nadejdą śniegi i mrozy, jest jeszcze czas by je odwiedzić, by oddychać ich historią i przyrodą... Warto.

Dominik Głębocki

W odświeżonym „Staszic Kurierze” chcemy promować turystykę krajoznawczą, jako ciekawą a nieco zapomnianą formę spędzania wolnego czasu.

Będziemy regularnie publikować propozycje weekendowych wycieczek — pieszych i rowerowych, po Warszawie i jej okolicach.

Mieszkasz w ciekawym miejscu? A może znasz jakiś urokliwy zakątek?

Zostań lokalnym przewodnikiem i opowiedz na kartach naszego czasopisma o swojej okolicy!

# „Rozstania i powroty”

## czyli „Zdobyć, utrzymać, porzucić” 2

Zabawne przedstawienie jednego z ważniejszych uczuć dotyczących ludzkiego życia.

Za oknem ponura jesień, w szkole ogrom pracy. Teatr to świetne miejsce na zrelaksowanie się!

„Rozstania i powroty” (nazywane też „Damsko-męskie Szczęki II”) to druga część spektaklu granego w teatrze Capitol, pod tytułem „Zdobyć, utrzymać, porzucić”. Kontynuację można jednak spokojnie obejrzeć bez znajomości pierwszej części.

Opowieść o relacjach damsko-męskich zachwyci z pewnością pasjonatów muzyki i miłośników musicalu. Pomimo że spektakl ma formę nieco kabaretową, nie trzeba być fanem skeczy, aby świetnie się bawić.

Celem spektaklu jest odpowiedzenie na pytania odnoszące się do każdego (nie)udanego związku. Poruszane są kwestie samorealizacji, zaufania, wzajemnego wsparcia, przyjaźni, a także konfliktów i zdrad. Tematy te brzmią bardzo poważnie, nie należy jednak dać się zwieść! Wszystkie sytuacje zainscenizowane są w tak humorystyczny sposób, że miejscami sami aktorzy nie mogli się powstrzymać od śmiechu, a publiczność momentami płakała.

Oprócz dobrej zabawy można podziwiać także talenty muzyczne, a szczególnie piękny głos Olgi Bończyk.

***Olę Bończyk można z pełną odpowiedzialnością  
uznać za posiadaczkę dobrego słuchu muzycznego.  
Aktorka w trakcie spektaklu pięknie śpiewa oraz tańczy (tango).  
Co ciekawe, oboje rodzice Bończyk są głuchoniemi.  
Córka potrafi porozumiewać się z nimi językiem migowym.***

Od strony tanecznej i ruchowej zdecydowanie wyróżnia się Władysław Grzywna. Oprócz skomplikowanych choreografii świetnie wciela się w rozmaite role, od eleganckiego prezentera przez szalonego podrywacza do prostego pijaczyny.

Aktorsko błyszczy z kolei Katarzyna Żak. Aktorka w trakcie całego przedstawienia promieniuje pozytywną energią. Jest w stu procentach autentyczna. Jednocześnie świetnie się bawi. Widać, że granie sprawia jej ogromną radość.

Występujący chętnie wchodzi w interakcję z oglądającymi, co stanowi dodatkową atrakcję. Jeśli do panującej atmosfery doda się charakterystyczny, zaraźliwy śmiech Katarzyny Pakosińskiej można wyobrazić sobie, dlaczego publiczność co minutę zanosila się śmiechem.

Najlepszym podsumowaniem spektaklu jest cytat z jednej ze scen:

***„Miłość jest jak szyba....  
Stłuczonej nie skleisz,  
ale zawsze możesz wstawić nową!”***

Optymistyczny, pesymistyczny? Pozostawiam do interpretacji własnej.

Sonia Serafin



# Młodzieżowa Rada Dzielnicy

## Wywiad z Krzysztofem Pawłowskim

Gratulujemy wyboru.

Dziękuję. To dla mnie zaszczyt, że tyle osób poparło mój program i moją kandydaturę.

Co skłoniło Cię do kandydowania?

Od podstawówki czynnie działałem w samorządach. Myśl o możliwości kandydowania do MRDO i bycia jednym z jej członków pojawiła się dopiero w liceum. W zeszłym roku nie wiedziałem o możliwości kandydowania. W tym roku jednak taka informacja do mnie dotarła i postanowiłem spróbować. Uważam, że jestem dobrym kandydatem, ponieważ mam dość dominujący charakter.

Jakie widzisz w sobie zalety i wady, które mogłyby wpłynąć na jakość Twojej działalności w Młodzieżowej Radzie Dzielnicy?

Zaletą jest mój dominujący charakter. Ponadto dużą część życia spędziłem właśnie na Ochocie, a zatem znam dobrze każdą ulicę. Oprócz tego mam licznych znajomych w innych szkołach w naszej dzielnicy. Moje kontakty z innymi placówkami są zatem ułatwione.

## Jesienne Su<sup>o</sup>



|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 |   | 5 |   | 4 |   |   |   | 6 |
|   |   |   |   |   |   |   |   | 2 |
|   | 8 |   |   |   | 3 | 7 | 9 |   |
| 5 |   |   | 2 |   |   |   |   | 9 |
|   |   | 4 |   |   | 8 |   |   |   |
| 3 |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   |   |   | 5 | 6 |   | 1 | 3 |   |
|   |   |   | 8 |   |   |   |   |   |
|   |   |   |   |   | 4 | 8 |   |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 4 |   |   | 9 | 3 |   |   |   |
| 5 |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   | 6 |   |   |   |   | 1 |   |   |
|   | 1 |   | 8 |   |   | 5 | 4 |   |
|   |   |   |   | 2 |   | 9 |   |   |
|   |   |   |   |   |   |   | 8 |   |
|   |   |   |   |   | 5 | 8 | 6 | 3 |
|   | 2 |   | 1 |   |   | 7 |   |   |
| 8 |   | 7 |   |   |   |   | 5 |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 1 |   |   | 3 | 8 |   |   |   |
|   |   |   | 9 |   |   |   |   | 5 |
| 7 |   |   |   |   |   | 6 |   |   |
|   |   |   | 5 |   |   | 1 |   | 6 |
| 8 |   | 6 | 4 |   |   |   | 3 |   |
|   | 5 |   |   |   | 2 |   |   |   |
|   |   | 4 |   | 6 |   |   |   |   |
|   |   |   |   |   |   | 7 | 5 |   |
| 3 |   | 7 | 8 |   |   |   |   |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   |   | 4 |   |   |   | 6 |   |
|   |   |   |   |   |   | 2 |   | 1 |
| 2 |   |   |   |   | 8 |   |   | 9 |
| 6 | 4 |   |   |   |   |   |   |   |
|   |   |   |   | 1 |   |   | 7 |   |
|   | 5 |   |   |   | 2 |   |   |   |
|   |   | 5 | 9 | 6 |   |   |   |   |
|   |   |   |   | 7 |   | 3 |   |   |
| 9 | 8 |   |   | 5 | 1 |   |   |   |

|   |  |   |   |   |  |   |   |   |
|---|--|---|---|---|--|---|---|---|
|   |  |   | 5 | 6 |  | 4 |   |   |
|   |  | 2 |   | 8 |  |   |   | 1 |
| 8 |  | 3 |   |   |  |   | 6 |   |
|   |  |   |   | 9 |  |   |   |   |
| 4 |  |   | 8 |   |  |   |   |   |
| 2 |  |   |   | 1 |  | 8 | 7 | 6 |
| 3 |  |   | 2 |   |  |   |   |   |
| 6 |  | 8 |   |   |  |   |   |   |
|   |  | 1 |   |   |  | 2 |   | 9 |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   |   |   | 7 |   | 2 | 3 |   |
|   |   |   |   |   |   |   |   | 6 |
|   |   | 4 | 9 |   |   | 7 |   |   |
|   |   | 2 |   |   |   |   | 1 |   |
| 4 |   |   | 6 |   | 3 |   |   |   |
|   |   |   | 8 |   | 9 | 6 |   |   |
| 6 |   | 1 |   |   | 2 | 8 |   | 5 |
| 8 |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   | 4 |   |   | 5 |   | 3 |   |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   |   |   |   |   | 5 |   | 2 |
|   |   | 8 |   |   |   |   |   | 3 |
| 3 | 2 |   |   | 6 |   |   | 1 |   |
|   |   |   |   | 1 | 4 |   | 5 |   |
|   |   | 6 | 9 |   |   |   |   |   |
| 1 |   |   | 5 | 3 |   |   |   |   |
| 9 | 4 | 1 | 7 |   |   | 6 |   |   |
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   |   |   | 2 |   | 9 | 4 | 8 |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 1 | 8 |   |   |   | 2 |   |   |
| 5 |   |   |   |   |   |   | 1 |   |
|   |   |   |   | 9 | 5 |   | 3 |   |
|   | 4 | 1 |   |   |   | 3 |   |   |
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   | 9 |   |   |   |   |   | 5 | 6 |
| 8 |   |   |   | 1 | 2 |   |   |   |
|   | 7 |   | 3 |   |   |   |   | 2 |
|   | 2 | 3 |   |   | 7 | 4 | 8 |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 6 |   |   | 3 |   |   | 1 |   |
| 1 |   |   |   | 5 |   | 8 | 6 |   |
|   |   |   | 2 |   |   |   |   |   |
|   |   | 2 |   |   |   |   |   |   |
| 7 |   |   | 4 |   |   | 1 | 3 |   |
|   |   |   |   |   |   | 7 |   | 9 |
|   |   |   |   |   |   |   |   | 7 |
| 8 |   |   | 7 |   |   |   | 4 |   |
| 3 | 4 |   |   | 9 | 2 |   |   | 5 |

Redaktor naczelny: Paweł Piluch

Opracowali: Sonia Serafin, Patrycja Stępień,  
Dominik Głębocki

Korekta: Jan Piskorski

DTP i opracowanie graficzne: Paweł Piluch  
Nakład: elektroniczny